





Szachy.

Jana Kochanowskiego.





129145



Nastani szczęśliwie, ty Miesiacu nowy/
S taka pogoda, y tak ludziom zdrowy,
Jako ten przeszły po którym ty wschodzisz/
A niech się cieszym, że nie rychło schodzisz.

Száchy J. K.

Do Jego miłości Pána Jana Krzystophá/
Zrabie s Tarnowá/ Kástellaná Woyniekiego/ etc.

W Oyne powiedziec myśli serce moie/
Do ktorey mieczá nie trzebá ni zbroie.
Ani páncerzow/ ani árkábuzow/
Tá walká czyście moze byc bez guzow.
K temu wyiezdząc nie potrzebá w pole/
Wszystká sie spráwá ogladá ná stole.

Jáko dwá Krole przeciw sobie siedá/
A ro wnym woyskiem potylać sie bede.
Jedne z nich w iásney/ drugi w czarney zbroi/
Ten wygra przy kim dobry Hetman stoi.
Tym cie ná ten czas moy Zrabia dáruie/
Prziymi zá wdzieczne/ póki nie zgotuie/
Co godnieyšego/ czymbych mogl zabáwić/
Všy tve/ y sam lepicy sie postáwić.
Maš przed oczymá domowe przykltády/
Jákicy potrebá času woyny rády.
Jákiego mieyscá szukać obozowi/
Jáko szukać husy ku boiowi.
Gdzie czas po temu/ jáko bitwe zwodzić/
Kiedy nie rowno/ jáko lud vwodzić/
Ja zás/ czym moze/ tym sie popisuić/
Drewniáne woyská przed toba szukać.
A ty sie nie wstydź/ mašli czas spokoyny/
Przystuchać tey to krotofilney woyny.
Bo y Apollo luku bez przestánia
Nie ciagnie/ pilen časem y spiewánia.
Társes/ Krol Duński/ miał dziewkę nadobną/
We wszystkich spráwach swoich ták osobną. U 2

Száchy.

Ze icy ná ten czas rownia miec nie cheiano/
 Przeto zdálekich krajín przyjezdzano.
 Cheac sie przypatrzyc icy zbytniey gládkości/
 A wezestnikiem byc takiey miłości.
 Pelen dwor záwždy bywał cudzoziemcow/
 Czechow/ Polakow/ Francuzow/ y Niemcow.
 Ale dwa iednak przed wšytkiem byli/
 Ktorzy ná dworze czas dlugi stuzyli.
 Siedur/ a Borzuy/ wielkich domow oba/
 Co sama mogła pokazac osoba.
 Ci dwa przed soba czesto sie skradali/
 A o Krolewny Krola nálegali.
 Nakoniec oba taka chuc kniey mieli/
 Ze sie bic o nie poiedynkiem cheieli.
 Poki mogl Ociec/ ná stowie ie chowal/
 Abo wiem obu iednako milowal.
 Ale ze konca ich prosbie nie bylo/
 Odmawiac mu sie daley nie godzilo.
 Wziawšy ie tedy ná spokojne gmáchy/
 Pokazal pálcem ná toczone šáchy.
 Y rzekl: w tych šrankach wasza bitwa bedzie/
 Duzšy ná lonie v mey cory siedzie.
 Obá krolowi s chucia dziekowáli/
 O czas y mieysce/ pilnie sie pytali.
 W mieysce ná Zamku/ czas we dwie Wiedzieli/
 Zwoley krolewškiey náznacžony mieli.
 Obiema potym po karcie postano/
 Gdzie wšytek sposob gdy tak opisano.
 Kto grze rozumie/ moze siniele sadzić/
 A kto nie swiádom/ lepiey sie poradzić.

Száchy.

Tablicá naprzob málowana będzie/
Te pol šestdziesiąt y čtyry zástedzie/
Polá sie czarne z białemi miešáia/
Ty sie owemi wzajem przesadzáig.
W tym plácu woyská položa sie obie/
A po dwu rzedu wezmá przeciw sobie.
Čtyry kroc čtyrzey s káždey strony siedá/
A tym sposobem sypowác sie beda.
Kochowie z brzegow/ wisc Kycerze po nich/
A potym Popy przysiedá sie do nich.
Krol spánia bierze w pošrzodku dwie poli/
On rozna bárwe/ á tá swoiy woli.
Piechotá przed nie wyciága ná czoło/
A między woyski pol tablice gošo.
Káždy s tych tedy swoia droga chodzi/
A przez drugiego słać sie nie godzi.
Chybá iezdnemu: bo ten swiádom drogi/
By teź naciěšnicy/ nie závádzi nogi.
Koch má te wolnošć/ y nádane práwo/
Przodkiem y zádkiem/ w lewo bić/ y w práwo.
W trzćci rzad Kycerz/ z ákoliwšy/ wpada/
Ale ná inšey co raz bárwie siada.
Biale á czarne co ná vkoš ida/
Ná Popy spolem wšytki polá przyda.
Bábie sie prožno náwijác y w oczy/
A wzad vderzy/ ná strone teź stoczy.
Čásem y s Popy jedná droga chodzi/
Jedno sie s sámyym Kycerzem nie zgodzi.
Krol pospolicie swego mieyšeá pilen/
A wšakoz može swemu teź býc silen.

Száchy.

Bo w okrag siebie wšytki mieyscá trzyma/
Kto sie ná winie/ tego y sam ima.
A kiedy gŕodzien/ do kuchnie rad Ŕočky/
Dokáď s pirwšego mieyscá nie wykroczy.
Drab ná prost chodzi ále z bołu kole/
U niego wšytek Ŕok ná pirwše pole.
Chybá gdy s plácu pirwšego sštepuie/
W ten czás trzeciego polá došŕákuie.
Gdzie teŕ ná zagon ošŕáteczny pádnie/
Tak wiele/ iáko y Krolowa wladnie.
Száchu zarázem przedšie nie zyškuie/
Bo piešek ná kres/ nie bába wšŕákuie.
To teŕ nákoniec przypoŕnnieć nie Ŕkodzi/
Jeden po drugim záwŕdy w tey grze chodzi.
A nigdy wiéccey mŕnác iednym nie dádzá/
A gdzie co wezma tám swego pošádzá.
Grá koniec bierze/ kiedy náiechány
Krol nie ma nigdziey wiece pewney Ŕciány.
Gdzieby wpadł w šidlo/ kiedy lud potráci/
A šáchu nie wziá/ iáki met nie pláci.
Ty w sobie kártá zámykáá Ŕtuká/
Oni choć mieli s potrebe náuki.
Wšákož ia przedšie rádzi przeczytáli/
A dla ćwiczenia záwŕdy šáchy gráli.
Kiedy czás przyšedł/ wšiedli ná swe konie/
Nic nie czekáiac/ žeby stano po nie.
Nádzieia dobra káŕdego ciešyła/
A z drugiey Ŕtrony boiaŕŕ ie trapila.
Ahowiem tám iuŕ miáło sie pokázáć/
Komu iáki mily základ miano Ŕkazáć.

Kto záš

Száchy.

Kto zaś z lekkością miał s pałacu wyniść/

Każdy miał s sobą nie lada co czynić.

Alleże była ta Krolewska rada/

Niż co pojeźli siedli do obiada.

Gdzie drudzy goście/ y s Krolewem siedzieli/

A ci zeznawac z obudwu stron mieli.

Gdy sie naidli obrusy zebrano/

A potym nawet sachownicy dano.

Krol pomilezawszy rzecz do nich wezywil/

Proszac zeby go żaden s nich nie winil.

Ji/ oż był proston/ aż do tad odkładal/

Wszystko na samy a ich godnosć skladał.

Bo niechcial na sie brac rozsadku tego/

Ktoby godnieyszy był s nich dziewki tego.

Lecz teraz niechay fortuna polaze/

Komu przysadzić Krolewne dzis kaze.

A to wam mowia/ coscie tu zostali/

Byscie zadnemu s tych nie pomagali.

W czym sie nie zgodza/ zdanie swe powieciel/

Daley nie/ o co idzie/ sami wiecie.

Zatym oni dwa tablice sie isli/

A woyska na niey sykowac pojezli.

Bialy sie zastep dostal Borzuiowi/

A czarny przyslo wodzie Siedurowi.

Staneli przeciw sobie dwa Krolowie/

Korona zlota na kazdego glowie.

Tamze zarazem wedle boku zony/

Ta swego z lewey/ owa s prawey strony/

Pop ieden sucha Krolewey spowiedzi/

A drugi sobie wedle Krola siedzi.

Száchy.

Po nich Rycerze ná koniech wezbroi/
Každy z nich pewnie swego sie nie boi.
Ta strydla frogie Stonie po stawiono/
A z nich sie Kochom bronie polecono.
Wtóry rzad wšytek piešy zaštapili/
A gdy iuž wšyscy tak gotowi byli.
Tapirowey losy (chocia ná tym málo)
Kzućie o przodek obiemá sie zdało.
Dwie piešci Borzuy zamknione pokazal/
Jedne snich obrác Siedurowi kazał.
On wziął za práwa/ w obleraniu zbladził/
Pieškowi przodek białemu przysadził.
Terazby czas byli pány z Helikoná/
Przywiešc ná pámišc/ iákich ktora stroná
Sortelow przeciw drugiey uzywála/
A nim sie práwie woyná dokonála/
Jáka moc wielka ludzi poginála/
A komu glowe czyjá šábla scieála.
Nie smiem sie bez was pušćic ná tę wode/
Bo widze zbytnie wielka niepogode.
Wy sami nawe/ y žagle spráwuycie/
A gdzie co trudno/ tá mne zaštapuycie.
Iž tedy przodek przypadł Borzuiowi/
Kazał wnet w pole wyciagnać pieškowi.
Który ná ten czas pániey po štugował/
Jednák ni komu šercá nie zepšował.
Bo przeciw niemu/ pan woyska czarneho/
Wypráwił tákiež dworzániná swego.
Jeden drugiemu niechciał namniey zložyc/
Tátarwšy ná sie nie mogli sie požyc.

Bo piešek

Száchy.

Bo piešek / iesli ná bok nie vderzy /
Bać sie nie trzeba / w czoło darmo mierzy.
Potym sie cicho z obu stron skradali /
To stad / to z owad ná sie przymierzali.
Nż iednym razem czarny sie powądzil /
Co sie byl naprzod przed inше wysadzil.
Białego piešká wnet gárdlá pozbáwil /
A sam ná iego mieyscu sie zástáwil.
Ale nie widzial / że drugi naní stoi.
Przebil go nnieczer piešek w białey zbroi.
Záтым Krol szarny / przez ieden huf cáty /
Do kuchniey skozył za ostatnie wáły.
A w tym Rycerze ná plác wyiechál.
Okrutna škoda w piešych podziátali.
Bo gdzie sie iedno ktory z nich záwinal /
Trzey / álbo czterzey / rzadko ieden zginál.
Ale gdy Borzuy liehe pieški dłažil /
Ná cos wiełszego chytry Siedur wázył.
Rycerzá swego to táń / to sám wodzac /
Prostemu ludu bázro málo škodzác.
Stánawšy gdzie cheiał / otrząsnál sie s prochu /
N dáł śách pánu / o práwego Kochu.
Utráty Borzuy nie mogli sie vchronić /
Obudwu záraz trudno bylo bronić.
Wzial w práwo Krolá: Rycerz nátarł koniem /
Obálil Kochá / y z wieża / y s koniem.
Ntie ládá škodá przyšla ná czarnego /
Bo po Krolowey nie máś mżnieyšzego.
Alleć to tobie / Rycerzu / zápsáćić /
Bys miał y sto syy / przedsić ie tu stráćić.

B

To mo

Száchy.

Tak mówiąc / droge pilno mu záwirat /
 A každá pomoc wielkim gwałtem spierat.
 Ow nedzniek baczy / w iákie przyszédł bledy /
 Strách go zyal / áno veiec nie máš kedy.
 Bába do niego rozebrála sciány /
 A tám sie trudno wymknać między pány.
 Owa go mieczem Krolowa przebilá /
 Ze nie kto inšy / tá go rzecz cieššyá.
 Dobrze żyw biaty / gniew mu przyskpuie /
 Ze boš v siebie šábšy ieden ešue.
 Radby sie pomšcil / á swego teš vbiš:
 Jáko gdy w zwádzie wol práwy rog zgubil.
 Wšlep sie miece / á krew z niego puššezy /
 Ryš sie rozlega w dluz / v w šerz po puššezy.
 Te twarz miał biaty po takim poplochu /
 Kiedy mu enego poimano Rochu.
 Kto sie náwinie / bierze / šieje / pali /
 V tym nie čiepiat / co pod štroža štalí.
 By iedno z nim teš nieprzyiaciel ležat /
 Z nieščeššnym woyskiem ná šmierć pewná biežat.
 Šortelu wššedy pátrzał šiedur swego /
 Jedno šcie šo bie przegladat z drugiego.
 A iuž nie blizu ná Krolowá łowi /
 Raže sie podnie przymyšláć pieššowi.
 Zdrády nie da znáć: wnet potym žalnie /
 Jáko by zle šedł / w rzeczy sie šrašúe.
 V iuž byl popu práwego nášadził /
 (A šogoby tak zly ežłowiek nie zdrádzil?)
 Jedenie pieššek droge byl záštonil /
 Tym nátarł ná huš / á nišš go nie bronil.
Borzny

Száchy.

Borzuy iż dawno ná drabá przymierza/
Jedno że ięsze nie práwie dowierza.
Ledwe tknal pálcem: á ten / iáko s kuffe/
Porwał Krolowa wnet zá feder pufte.
Stoy / rzeże Borzuy / goracoškapaný /
Tie tákci gráia / brácie miedzy pány.
Wroc mi sám Bábe: czekay áz ia poyde /
Bo pewnie s toba ták rzadu nie doyde.
Wice Siedur: bychwá popráwiác sie miála /
Do sadnego dnia gráby trwác musiála.
Tuzes sie dotknal / á w tey grze / kto ruszy /
Wymowki nie máš / s tymje ná plác kuffy.
Odpowie Borzuy: tego ná wymowie
Tie bylo: niechay powiedza pánowie.
Tákby przystalo / y ták ma byc slusnie /
Czego kto dotknie tymby miał iśc dusnie.
Lecz iz nie bylo zadney o tym zmiánki.
Kazano zásis pušcié Bábe w frántki.
Ale ná potym niech sie niikt nie myli /
Czymes tknal tym iedz: ták stárzy chodzili.
Tie z dobra wola Pánicy Siedur wrocil /
Dobrze sie wstrzymal ze tuz nie przewrocil.
Wszystkiego woyska / záraz y z Hetmány.
Jedno že baczył ná zakład / á Pány.
Tákoniec do tey rády sie przychylil /
Abby go byl gdzie przez noge náchylil.
N Kazal Ksiedzu / droga Kycerzowa /
Tá iechác krzywym skokiem ná Krolowa.
Rzeze mu Borzuy / tym mis nie osukaš /
Rácejey w czym inszym swoje bieglošc wkaš.

Száchy.

On iáko by sie w tym byl nie obaczył/
 Upomniał księdza / żeby ná zad raczył.
 Już mu ná rzecz pilniey poglądaia /
 A rády czasem dwiema pomykaia.
 A swego / widze / swymże brác nie wádzi /
 Kiedy pożytek iáki ná to rádzi.
 Nie miło stronie / ále dzień targowy /
 Patrz każdy swego / á vmykay głowy.
 Kapłan z Rycerzem / á obádwa biali /
 Jedno przez ieden plác od siebie stali.
 Vyrzal drab czarny / y nátárl ná obu /
 Pewnie iednego po niośz do grobu.
 Każdy z nich dobrze nogi nágotował /
 Kogoli drożey Krol bedzye śácował.
 Wielka sie godnośc w Rycerzu náyduie /
 Ze iego drogi nikt nie zástępuje.
 A swoim śáchem moze wiele škodzić /
 Bo záwždy przed nim musi Krol vchodzić.
 A on tym czasem rad co złego zbroi /
 Jesli gózik Bábá álbo Koch zle stoi.
 Popu mi żaden niech ay też nie gáni /
 Bo tak škodliwie / iáko ktory / ráni.
 Kto drugi z bliska / á ten y z dáleka /
 Podeprzeć moze w potrzebie człowieká.
 Moze dáć ábsách / co też nie pul rzeczy /
 Trzebá sie w ten czas dobrze mieć ná pieczy.
 Tak kiedy mo wia gracze náuczeni /
 W cieśni maż Rycerz / á pop ná przesłrzeni.
 A tá przyczyńná byla Borzuiovi /
 Ze tam solgował wiscey Rycerzowi.
A Popu zá

Száchy.

A Popu zabit piešek nieczno tliwy/
 Trzesa go drudzy / a on już nie żywy.
 Na Bába dawno czaruy Rycerz godzi/
 Jedno je mu Pop od spási sáchodzi.
 Koch sie też biały ku potkaniu stroi/
 A w swietney sobie poskakuie zbroi.
 Potym o Bába dal sách Rycerz w bieli/
 Tuszac że mu icy obronić nie mieli.
 Ale sie bázro ta nádzicia zdrádzil/
 Bo sie nan z lukiem czaruy Pop wysádzil.
 Ależ widzial drabá / ktory nan też mierzył/
 Wszakóž Rycerzá tak bázro wderzył/
 Ze ná nim przednia blachá sie przepádlá/
 A strzala práwie aż do pierza wpádlá.
 Wzieto go s plácu / tárnje też y Kšiedzá/
 Zábila s procc / iáko moglá nedzá.
 A tego záse przybieżawšy drugi/
 A ty iná biyeš / psie / Brolewskie stugie
 Zátym sie wielkie zámiešanie estálo/
 Co raz / tym wiecey burdy przybywálo.
 Rochowie srodzy z wieš ná woystko biya/
 Káplani z lukow bez przestánku šyja.
 Rycerze byštre konie rospušcili:
 Nie byl kat ieden / gdzyeby sie nie bili.
 Kádá / dwor / drabi społem sie miešáia/
 Nie wiecey iedno po bindach sie znáia.
 Meš wo s fortuna pospolu stánelo/
 To woystko teraz / owo záš moc wzálo.
 Ten tego biye / áli sam záš mdleie/
 Wšytek sie zastep to tárn to sám chwicie.

Száchy.

Rownie ták/ iáko sumne morskie wody/
 Prze wielkie wiátraw wpornych niezgody.
 Na Oceanie polnoéznym bálwány/
 Do Przywyeh brzegow wála ná przemiány.
 A Páni biala z mieczem sie zátwiyá/
 Kto sie nágodzi do rázu zábityá.
 Sprzatnelá Popu/ ieszcze dáley bieży/
 Dosieglá Ro chu ná wysokiey wieży.
 To w te/ to w owe strone sábla blyska/
 A przed nią w kupa huf sie czarny sčiska.
 Pelno icy wszedy/ rwie sie ý w namioty/
 Przez gúste w ozy/ przez wály / przez ploty.
 Widzac Krol czarny/ że zle ná wse strony/
 Dciekl sie y sam do lepszey obrony.
 Wystal Krolowá w smálcowáney zbroi/
 Alie iuz oná troie dziwy broi.
 Bogós tam naprzod / Bogós ná zad seiklá:
 Wieleś glow/ páni / ná swá dusze wzielá:
 Nápoly żywe biale/ czarne konie/
 Wála sie práwie ná obiedwie stronie.
 Pospolu z draby sieka y Genrychá/
 Tego tu wloka/ sám owego Wnichá.
 Kto kleske moze/ kto pobite glowy/
 Tey cieśkiey walki wypowiedziec stowy?
 Drewniane trupy wszedy w kolo leża/
 A tu/ co dáley/ tym sie bázniey rzeża.
 Szyku nie pátrza / społem sie motáig/
 Czarni lada gdzie/ y biali pádáig.
 Tak iezdni/ iáko pieśy/ krom rozniice:
 Bowiem Krolewskie obie milosniice.

Ogniste

Száchy.

Ogniste mieczac na przemiány strzaly/
 W zupełnych zbroiach przeciw sobie staly.
 Pewnie iednego nie wstąpić kroku/
 Alzy z nich ktora kulke miała w boku.
 Tym czasem więzniow oba Krole strzegli/
 X tropow / tych co na placu polegli.
 Zeby zaś iako z martwych nie powstali/
 A drugi raz sie z nowu nie potkali.
 Niewiedziąc ktorym fortelem śampierzą.
 Podszedł wodz biały / y dostał Rycerzą/
 Ktory nie dawno / przez kaptanśka kufie/
 Przed samym krolem dał był Bogu dusze.
 Wiece go przy desce / by nie czuła hordá/
 Cicho posądzi: a ten zaś do kordá.
 Jáko / gdy Wiedmy Tesálskie dostały/
 Świeżego trupá / a czártow zwoláły.
 Fałszywa dusze podmiátáia w ciálo/
 Pochwili porzyś / alić ono wstálo.
 Mowi bezpiecznie / widzi iako trzebá/
 Dzywa tákież / iako drugi / niebá.
 Posedł na tego Rycerz był człowieká/
 Ale go Siedur obaczył z daleká.
 Dśniechnawşy sie / rzecze / toć nowiná/
 A nie tyżes był w śzesił Piotráwiná/
 Nie trzebáć świádkow trzecieletnich tobie/
 Masz práwo dobre / choway tego w grobie.
 Śmialby sie Borzuy / lecz mu nie do śmiechu/
 Nie káże swiętych wspominać / dla grzechu.
 Wzieto Rycerzá zátym s śáchownice/
 Idziś nieboże znowu do cienneice.

Száchy.

Już teraz bázিয়ে obá ná sie wáza!
 Przestóki lepša opátruia stráza.
 A Bábę przed sie puścili w zagony/
 Morduiá / bię / okrutne złe żony.
 Siády nie rychło potym przeciwo sobie/
 A strzega pilnie swoich Krolow obie.
 A o to biata s tylu przyskoczyla/
 Murzynkę sciela / ni sie obaczyla.
 Samá teź w boku tuż odniosta strzala/
 Nie dlugo miała z zacnych łupow chwala.
 Wszyscy porzeli s tej strony y z owey/
 Litowal s płaczem każdy swey Krolowey.
 Słyshalby tam był laments niewiescie/
 Kiedy niesiono ciała ná przedmiescie.
 Tuż hurmem prawie wszytki záraz rotę/
 Na hetmánskie sie náciškac namioty.
 Każdemu zá swe: iednáło sie boia/
 Wszyscy nie prawie w dobry toni stoia.
 Lecz im nie wszytká ieszeże moc wstála/
 Oboiá stroná swe posilki miała.
 Masz Kochu s Popem / Krolu czarney zbroi/
 Masz y Rycerzá / ktemu pieškow dwoie.
 A ty tak wiele / białych wšow Pánie/
 Jeszeż ná zamiar ieden drab zostanie.
 Ostatek sami między soba skłoli/
 Człowieká pátrzac prawie serce boli.
 Ano z obu stron bázio poczet mály/
 Sláchtę wybyto / dwory spustošaly.
 Krolowie smutni po swych miłosnicach/
 Testnia / że sami legáia w loźnicach.
Alez pirowša

Száchy.

Leż piwśka miłość obiemá pánuie/
Wszakóž potrzebá samá roskázuie.
Aby dla rzadu y lepszey obrony/
Káždy/ gdzie moze/ pátrzał sobie żony.
Naprzód do pánién służebynych Krol biały/
Koskazał/ które ná vstroniu stały/
Je/ nie brákując by namnicy w osobie/
Jedné s nich myśli wziąć zá żonę sobie.
Tylko żeby sie mężnie popisála/
Zi ostatniego kresu dobieżála.
Wnet serce wzięły trzy Krolewskie sługi/
Pożły zá soba iáko był plác dlugi.
Leż jedná przedsię ochotnicyśka była/
Sálekó náząd drugie zostáwiła/
Wykrzyśka lećąc/ strzydlá iey pod nogi/
Slawá przypádlá/ y základ ták drogi.
Nikt nie przeszkadza: bo też z drugiey strony/
Krol czarnicy bárwy słuśka sobie żony.
Więc rownym pędem bieżą ku kresowi/
Przypátrniá sie drudzy zawodowi.
Ale że czarna pozad zostáć miála/
Lá to wárzyśka poćekáć wolała.
Zi pop tym czásém z Rycerzem wyciekli/
Ostátek woyská białego wysiekli.
Krom Rochu: bo ten mężnie sie zástáwił/
Zi Krol ná ten czás Krolowa sie háwił:
Skoro też Páni ná kresie stánstá/
Złota koronę wnet ná głowe wzięła.
Przybyło sercá niemáło białemu/
Ale záś wiele vpádló czarnemu.

C

Sam sie

Száchy.

Sam sie Krol bárzo do Kátá nápiera/
 Do nan Krolowa iuz bárzo náciera.
 A żeby Paná tym rychley pozyla/
 Rzad wshytel po nim Rochem zásadzila.
 Samá iuz po nim cicho sie przykrádnie/
 Skad mogla Krolá iuz pochodzie snádnie.
 Zla Siedurowa/ stoi w mecie práwie/
 Tuša ze bedzie rychlo po rospráwie.
 Day sie nieboze/ co raz to mu rzeče/
 A tego žalosć nieboraká pieče.
 Obrony jadney od metu nie widzi/
 Szko dy litnie á k temu sie wstydzi.
 W tym wiešdor zášedl/ Slonice iuz padálo/
 Prostoć sie metu/ Siedurze nie chciało.
 Borzuy nálega/ przed sie káže chodzie/
 Což o iedno scie mamy sie rozchodzie?
 Stánelo ná tym áby grác przestáli/
 A iutro ráno óstátká dográli.
 Wšákož odchodzac šáchy poznácyli/
 A s káždey strony grze sie przypatrzeli.
 Naprze Krol czarny (áby káždy wiedziat)
 Roču sie trzymal ktory w kacie siedziat.
 Przed Krolem stal koň w piatym polu práwie/
 A piesiek w šo stym/ y ná teyšie láwie.
 A wedle niego drugi w práwey stronie/
 Ten miał nád soba Popá ku obronie.
 Krol biały pátrzał ná swego šampierzá/
 Przez drabá/ y przez czarnego Rycerzá.
 A swego Roču posádzil ná stronie/
 Pod Kroleš czarnym/ ná wtorym zagonie.
 Tá tymže

Száchy.

Ná tymże rzędzie też Krolowa była/
A jednym okiem ná kšiedzá pátrzyła.
Tym obyčáiem obá husy staly/
A czarney przodek zeznawał Krol bialy.
Tego pálacu obá strojóm zwierza/
Sámižá Krolem ida ná wiecejzsa.
Troche ie šiedur/ pije barzo málo/
Czesto poziewa: wierzeby sie spálo.
Ciešá go drudzy/ drudzy kšniemu pija/
A iemu práwie pái zá wehem wyia.
Pošoy káždemu potym náznáczono/
A mury zewšad stráža opátržono.
Anny iuž tešno (táť dziano Krolewnie)
Ze do tad nie wie czyiá ma býc pewnie.
Ná obu w prawdzie pátržylá láškwie/
Aleco wiedziéć kšomu seree práwie.
Wywiedziawšy sie ná czym grá stánelá/
Jedne zá rke pánia stárg wzielá.
A przyšlá prosto przcz táiemne gmáchj/
Ná ty drzwi kedy zoštáwiono šáchy.
Strože poczuiá: poznawšy po mowie/
Puscili rázem obie bialek łowie.
Pánna sie záraz do šáchow rzueílá/
Wiece pilnie pyta gdjeby czyiá bylá/
Poyrzy ná czarna: gorzey býc nie može/
Do pirowšego scia biála ia przemože.
Jedno že czarney przydzie naprzod chodzić/
Snadzyby iey iešče nieco mogł pogodzić.
A rzeče: dobry Kycerz iest od zwady/
Popu tež nie zle zachowáć od rády.

Száchy.

Dac zá milego wdzieczná rzecz nie škodzi/
 Piechota przed sie iáko żywo chodzi.
 Obroci Kochu ná Krolá rogamí/
 Samá wynidzie zálawšy sie számi.
 Siedur iuz dawno zwatpil o Krolewnie/
 A Borzuy miniema že iuz wygral pewnie.
 Ten proši Boga by rychley šwitáto/
 Ow ráczey žeby noey przybýváto.
 W swg miare przed sie zeslá noc/ á potym/
 Šwiat sie rošwiecił wšytek Slóncem złotym.
 Leniwo Siedur wbiara sie w šáty/
 Widzi že trudno ma býe bez utráty.
 Idž przed sie: kto wie/ co šeješcie przyniesie/
 Nie každvé iedné dzień fortune niesie.
 Komu Bog iešče nie obiecal smierci/
 By dobrze skonat/ z grobu sie wywierci.
 Juz go nie blizu čekáia ná sieni/
 Wyšedl nie rychlo á twarz mu sie mieni.
 Wšákož g dzie može smiechem žal pokrýwa/
 A sobg przed sie nedžnik pochuínywa.
 Przyšli ná šáchy do dawneho stola
 Tam (iáko mowia) táž bába/ tež kolá.
 Obrony przed sie nie widzi metowi/
 Pyta kto rogow nákrzywil Kochowi:
 Bo wežorá bylo wšytko poznáčono:
 Sluchay/ toč ná to/ blažnie vežyniono.
 Strože powiedza: že Krolewná wežorá/
 Przyšla tu byla iedno sámowtorá.
 Niemála chwile ná šáchy pátršyla/
 Potym odch odžac Kochem obročila.

A což wšdy

Száchy.

A což wídy rzekłá / počnie Borzuy pytać /
Juž wídzi / kogo ma zá mešá wítać /
Powiáda: dobry Rycerz íest od zwády /
Popu tež nie zle záchowác od rády.
Dác zá milego wdzieczná rzecz nie škodzi /
Piechotá przedse iáko żywo chodzi.
Tom dawno slychal / Borzuy ná to powie /
Káždy sie tego bázro láeno dowie:
Ze Rycerz meštwa reka do kázuie /
Bískup podobno wiecey w głowie czuie.
A Siedur / co ma / dášby wšytko pewnie /
By sie mogli iáko zostác przy Krolewnie.
To tež nie dziwno že piechotá chodzi /
Bo nie ma koniá / ani ieždzié lodzi.
Odpowie Siedur: niechay Pan blázuie /
Láeno durowác kiedy przystepuie.
A sam po stole položywšy lokeie /
Mysli nád šachy / á gryzie páznogcie.
Mysli / co ma byé z Rycerzem zá zwáda /
Jáka to ma byé tá Popowa rádá.
Gdzie tá wdzieczná rzecz / ábo gdzie ten mily /
Dla czego przedse piechoty chodžily.
Nákoniec čjemu Rochem obroćilá /
Pewnie že dármu tego nie czynilá.
Dobrze żyw myslac / á ten vpomina /
Siedurze brácie / šna nie dobra šiná:
Siedur nie slyšy nawistšego šumu /
Wšytki tám šnyšy zwabil do rozumu.
Potym sie dobrze dlugo námysliwšy /
Wštal / y rzekł: Krolu moy namilošćiwšy.

Száchy.

Jeden iest fortel ná šťastie wšelákú/
Lub zle/lub dobrze/serce mič iednákú.
Kogo fortuna srogim nie pobíla/
Tego láskawym okiem nie zmaníla.
A kto sie bárzo rozbuia w pogode/
Ten záse šrzydlá powiesi w przygode.
Tiechže iuz idzie/ á ty pátrzay pilnie/
Mam zá to/žeš sie rádował o mylnie.
Krol zá tym do nich bližey sie przysiedzie/
Wšysey czekaia co nákoniec bedzie.
Uderza w lárme: á Koch iednym štokiem/
Ušiadl Krolowi tuš pod šamym bokiem.
Co czyniš glupie: mierzi sie ná trochár/
Chceš darmo strácié ták wdzičeznego Kochár.
Tu prožno šukáé iákúey inšey rády/
Przydzie do koncá z Kochem pátrzyč zwády.
Šolgowáé darmo: bo ták Krolá duši/
Ze mu rad nie rad: Krol wziáé gárdlo muši.
W tym drab przyszkošy/ Krol uštapi kroku/
Przypadšy drugi/ poimał gi z boku.
Š To bylo tey gry šlawney došonánie/
Práwie nád wšytkich ludzi domniemánie.
Támže zárázem po pánné poštano/
Ktora zá žone šiedurowi dano.
A Borzuy nie cheial byé prošon ná gody/
Ani žegnawšy/ iechał precz z gošpody.
Mnie tej čzas bedzie uchwycié sie brzegu/
A odpoczynaé nieco sobie zbiegu.
Wyšiadšy z morzá/ gdiem Wídež przeymował/
Ktory po wodách Aluzońškich žeglował.
Udátnym

Száchy.

Vdátnym rymem opisując boie/
Na których nicosza nie trzeba ni zbroie.

Koniec.



A W Krakowie.

W Drukarnie Młacieja Wirzbiety/

Roku Pańskiego/

1585.



SZACHY
JANA KOCHANOWSKIEGO.

Wydanie pierwsze w Drukarni Macieja Wierzbiety b. r. 4. C. 3.

Według Dodatku Stan. Przyłęckiego do przemyskiego wydania polskich dzieł J. Kochanowskiego na str. 198 wydanie pierwsze miało się spalić we Lwowie podczas pożaru biblioteki uniwers. lwowskiego 2 listopada 1848.

Przyborowski w Wiadomości o życiu i pismach Jana Kochanowskiego na str. 75 cytując drugi expl. z tegoż wydania z dedykacją Janowi Krz. Tarnowskiemu w bibliotece w Kórniku udowodnił na podstawie dedykacji, że wydanie b. r. wyszło przed r. 1567

Wydanie drugie również dedykowane Janowi Krz. Tarnowskiemu, w Krakowie z drukarni Macieja Wierzbiety roku pańskiego 1585, 4. C. 3. wymienione jest przez Stn. Przyłęckiego i Estreichera w Bibliografii XV. i XVI. na str. 160 w jednym expl. w bibliotece Ossolińskich we Lwowie. Z tego też łaskawie udzielonego expl. wykonano niniejszy wierny przedruk.

Faksimilowano w Krakowie w Styczniu 1884 r.

Odbito exp. 40.



Biblioteka WSP Kielce



0147669